Nr 266. Kraków, Sroda 19 Listopada 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Sytuacya.

Z Wiednia pisze nam korespondent nasz pod datą 17 b. m.:

(— r.) Wiedeń był dwa dni bez dzienników z powodu święta dolno-austryackiego patrona św. Leopolda, przypadającego na sobotę. Nie znaczy to bynajmniej, że w czasie parodniowej przerwy parlamentarnej był zastój. — Owszem użyto wolnego czasu do gorliwszych rokowań i negocyacyj, od osoby do osoby, od stronnictwa do stronnictwa, pomiędzy przywódcami stronnictw i rozmaitymi pośrednikami, i znowu pomiędzy nimi a Koerberem. Tym razem zdaje się nawet, że rokowania przecież posunęły rzecz o krok naprzód, że pomiędzy rządem a Czechami przyszło do przedwstępnego, formalnego porozumienia się, co należy tak rozumieć, iż znaleziono podstawę dla kokretnych rokowań. Stało się to w sobotę w Kutnej Horze, gdzie u dra Pacaka odbyła się nader ważna konferencya przywódców czeskich z ministrem drem Rezekiem. — W konferencyi wzięli udział członkowie czeskiej komisyi parlamentarnej: prócz gospodarza domu, dr Brzorad, dr Kramarz i dr Placzek, jakoteż przedstawiciele praskiego ogólnego klubu młodoczeskiego: dr Skarda i poseł sejmowy Anysz, redaktor „Narodnich Listów". Otóż przedstawiciele czescy zgodzili się warunkowo na to, że nadanie im czeskiego języka ugodowego w drodze rozporządzenia ma być okupione znacznemi ustępstwami na korzyść Niemców, którzy w zamian za zgodę na czeski język urzędowy w wewnętrznej służbie sądów i urzędów w czeskiej części królestwa czeskiego, otrzymać mają nowy podział albo raczej nowe zestawienie nowych okręgów sądowych i kurye narodowe w Sejmie krajowym.

Obecnie będzie zadaniem Koerbera zniewolić Niemców, żeby się na to zgodzili. W tym celu powołał przyjęcie gabinetu dra Eppingera, przewódcę umiarkowanych Niemców w Czechach, do Wiednia, żeby napierw z nim się ułożyć. Potem stanie na porządku dziennym Prade, przedstawiciel niemieckiego stronnictwa ludowego. Z nim będzie trudniejsza sprawa, gdyż — jak wiadomo — stoi on na stanowisku utopii państwowości niemieckiego języka, o czem naturalnie i mowy być nie może. — W stosunku do Pradego są Koerberowi pomocni niektórzy z przewódców ludowców niemieckich z krajów alpejskich, w pierwszym rzędzie dr Derschatta, kandydat ministeryalny. Trudno w tej chwili orzec, czy tym razem uda się Koerberowi dojść do ładu, względnie do porozumienia czesko-niemieckiego. Gdyby się to jednak udało — możliwość wykluczoną nie jest — wówczas przyszłoby do utworzenia parlamentarnej koalicyi, złożonej z Niemców, Czechów i Polaków, jakoteż do utworzenia gabinetu koalicyjnego pod egidą Koerbera. Optymiści mają już teraz gotową listę. Oto: prezydyum gabinetu i ministerstwo spraw wewnętrznych: Koerber; minister skarbu: dr Kramarz; minister handlu: dr Baernreither; minister rolnictwa: baron Morsey; minister sprawiedliwości: dr Madeyski; minister oświaty i wyznań: dr Pergelt; niemiecki minister: dr Derschatta; minister dla Galicyi: hr. A. Wodzicki; minister czeski: dr Rezek. Minister kolejowy: Wittek i minister obrony krajowej: hr. Welsersheimb pozostaliby w gabinecie nowym. Na razie trzeba powyższą listę uważać za teoretyczną, która jednak nabrałaby pełnej aktualności, gdyby przyszło do porozumienia się czesko-niemieckiego.

To porozumienie jednak nie jest jedyną troską rządu i posłów, dbałych o zdolność parlamentu do pracy. Doświadczenie poucza bowiem, że kilku bezwzględnych krzykaczów jest w stanie nietylko zakłócić porządek w parlamencie, lecz także ubezwładnić go zupełnie. Izba poselska posiada radykalne frakcye, w pierwszym rzędzie Wszechniemców, którzy nie zgodzą się prawdopodobnie na powyżej zaznaczony, możliwy układ czesko-niemiecki, a jeżeby on przyszedł do skutku, podjęliby niezawodnie obstrukcyę na własną rękę. Taką ewentualność trzeba usunąć koniecznie, bo wszelkie trudy, podjęte dla doprowadzenia ugody czesko-niemieckiej do skutku i wogóle dla uczynienia parlamentu zdolnym do pracy, byłyby istotnie tylko grą w ciuciubabkę. W tym celu ma być zmieniony regulamin Izby. W jakiej drodze to się stanie, o tem na razie nie ma pewnych danych. Mówiono o narzuceniu nowego regulaminu, lecz być może, że zmiana nastąpi w drodze parlanentarnej. Słychać także, że rząd myśli o zmianie ordynacyi wyborczej. Wiadomość ta może atoli mieć tylko względne znaczenie. Do tego bowiem przyszłoby, gdyby Izba była rozwiązaną, a na to chwilowo się nie zanosi. Owszem można stwierdzić, że położenie wykazuje poprawę, naturalnie, jeżeli nieprzewidziane okoliczności, których nigdy nie brak, nie poplączą lub nie zerwą pajęczyny dotychczasowych rokowań. Lekki powiew wiatru może je zerwać.

Przeciw dwurazowej nauce w szkołach średnich.

Sfery nauczycielskie naszego kraju zajmuje obecnie żywo projekt zaprowadzenia na nowo dwurazowej nauki w szkołach średnich. Nie wiadomo, komu należy przypisać inicyatywę tego projektu: księdzu biskupowi Pelczarowi, czy też krajowej Radzie zdrowia, względnie p. namiestnikowi, dość że Rada szkolna krajowa, spowodowana oświadczeniem się tych dwóch stron przeciw jednorazowej nauce, wezwała okólnikiem dyrekcye szkół średnich, aby w porozumieniu z gronami nauczycielskiemi zastanowiły się nad tem, czyby nie było rzeczą pożądaną powrócić w szkołach średnich do nauki dwurazowej.

O ile nam wiadomo, grona nauczycielskie oświadczają się jednomyślnie przeciw proponowanej zmianie, jako nieuzasadnionej żadną istotną potrzebą. Najwymowniejszym wyrazem tego zapatrywania było zgromadzenie krakowskiego Koła nauczycieli szkół wyższych, odbyte w sprawie nauki dwurazowej dnia 8 b. m. przy dość licznym udziale zaproszonych rodziców. Na zgromadzeniu byli też obecni posłowie krakowscy do Rady państwa, pp. Rotter i Petelenz.

Prof. M. Mazanowski, jako referent tej sprawy, zbiwszy z łatwością gołosłowne zarzuty, czynione jednorazowej nauce przez krajową Radę zdrowia, wykazał w gruntownie opracowanym referacie, iż proponowana zmiana nie wytrzymuje krytyki pod względem sanitarnym, pedagogicznym, ani też żadnym innym.

Doświadczenie poucza, że młodzież przy cztero- a nawet pięciogodzinnej nauce przedpołudniowej nie uczuwa zmęczenia, jeżeli przerwy pomiędzy godzinami są należycie urządzone a przytem odpowiednio wyzyskane. Nie w tem też należy szukać szkodliwości dla zdrowia uczniów, ale w czem innem, mianowicie w budynkach źle urządzonych, w salach przepełnionych uczniami, wreszcie w planie naukowym i rozkładzie przedmiotów. Popołudniowa nauka jest więcej szkodliwą dla zdrowia, niż przedpołudniowa. Stwierdziły to największe powagi naukowe w Europie. Lekcye, odbywające się w czasie poobiednim, są conajmniej w połowie stracone; młodzież jest ociężała, a w porze letniej poprostu śpi.

Pominąwszy niepotrzebną stratę czasu z powodu dwukrotnego odbywania tej samej drogi, ma dwurazowa nauka tę wielką niedogodność, że uczniowie nie mają czasu na gry i ćwiczenia gimnastyczne na świeżem powietrzu. W tym wypadku także lekcye nadobowiązkowe, jak rysunki, język francuski, muzyka i t. p. musiałyby albo odpaść, albo odbywać się wieczorem, co razem z obowiązkową nauką szkolną i odrabianiem zadań domowych, przykuwałoby ucznia do ławki od obiadu aż do późnej nocy. A jakiż dopiero kłopot dla matek, które po zaprowadzeniu dwurazowej nauki musiałyby osobno zostawiać obiad dla dzieci, osobno zaś dla ojca, powracającego z biura dopiero po godzinie drugiej lub trzeciej do domu. W wielu domach ojciec pozbawiony byłby wprost możności wywierania wpływu wychowawczego na syna, widząc go jedynie w niedzielę przy stole.

A cóżby się stało z tą młodzieżą, która obecnie dochodzi lub dojeżdża z domu rodzicielskiego do najbliższych szkół średnich, mając z powodu jednorazowej nauki możność kształcenia się z odległości kilkudziesięciu kilometrów? Takich dochodzących lub dojeżdżających uczniów naliczono w krakowskich szkołach średnich przeszło 300. Policzyć teraz, ile takiej młodzieży jest w całym kraju! Oczywiście po zaprowadzeniu dwurazowej nauki dojeżdżanie do szkół dla wielu będzie wprost niemożliwe, a ponieważ niższy urzędnik, leśniczy, ekonom, nauczyciel ludowy, rzemieślnik lub włościanin nie zdobędzie się na opłatę stancyi w mieście dla syna, więc szkoły nasze średnie przerzedzą się znacznie ubytkiem tych oddalonych, uboższych uczniów.

— Ależ o to właśnie chodzi — powiedziano na zgromadzeniu. — Względy zdrowotne są tylko pokrywą chęci powstrzymania napływu uczniów do szkół średnich...

Czyżby to było możliwe? A więc wszystko w tym kraju miałoby pójść w służbę polityki, nawet pedagogia, nawet higiena?!

Licznie zgromadzeni uczestnicy tego zebrania oświadczyli się prawie jednomyślnie — podobnie, jak zapytywani przez dyrekcye szkół rodzice — przeciw zaprowadzeniu dwurazowej nauki, uchwalając równocześnie na wniosek prof. dra Jordana, aby wydział krakowskiego Koła nauczycieli szkół wyższych wydał wyczerpujący referat prof. M. Mazanowskiego w osobnej broszurze.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 17 listopada.

(Praca nad wiecem narodowym. — „Własna Pomoc" i jej zadanie. — Nowa fabryka. — Słówko o naszym przemyśle papierowym. — „Najazd" krawców krakowskich i wojna z lwowskimi kolegami).

Po odezwach i naradach publicznych, przygotowania do wiecu narodowego weszły w nowe stadyum, a mianowicie pracy w sekcyach. Jest ich, jak wiadomo, trzy: organizacyjna, obrony narodowej i wewnętrznego rozwoju. Każda z nich rozpatruje przydzielony jej materyał, porozumiewa się z autorami zgłoszonych referatów, wyszukuje fachowych referentów dla szczegółowych przedmiotów, jednem słowem pracuje bardzo pilnie. Już dzisiaj, sądząc z materyału, można przewidzieć ogromny zakres i doniosłość spraw, jakie obejmie wiec narodowy. Sekcya organizacyjna, ma — jak wiadomo — specyalne jeszcze zadanie przygotowania wniosków w sprawie poruszonego w wydziale wykonawczym projektu porozumienia się ze wszystkiemi stronnictwami narodowemi, co do wspólnych kwestyj narodowych, jakie miałyby być poruszone na wiecu. Po ukończeniu przygotowań sekcya dla tej sprawy zwoła umyślne posiedzenie wszystkich członków wydziału wykonawczego.

Jak się dowiaduję, wznowiono również akcyę w sprawie Towarzystwa „Własna Pomoc", które założono pod wrażeniem wypadków wrześnieńskich, a które wkrótce po swem powstaniu popadło było w chwilowy zastój. Towarzystwo, jak wiadomo, ma na celu popieranie krajowego przemysłu i popularyzowanie wyrobów krajowych w handlu. Organizacya dzieli się na dwa oddziały, krakowski i lwowski, pozostające pod wspólnem kierownictwem. Oddział lwowski dokonał obecnie swej reorganizacyi przez powołanie do swego zarządu paru ruchliwszych członków i za pierwsze zadanie postawił sobie: porozumienie się z fabrykantami i przemysłowcami, celem ułożenia dokładnego obrazu, co i gdzie w kraju bywa wyrabianem, oraz gdzie jest do nabycia. Informacye takie, ogłaszane przez Towarzystwo, mogą dla publiczności stać się cenną wskazówką przy zaopatrywaniu się w towar. Faktem jest bowiem, że dzisiaj ogół wie bardzo niewiele o produkcyi przemysłowej w kraju, a, chcąc nawet zaopatrywać się w wyroby krajowe, nie wie, gdzie ich szukać. Reklamowanie ze strony Towarzystwa, które, oczywiście, musi poniekąd dawać rękojmię pochodzenia towaru, obudzi niewątpliwie większe zaufanie wśród publiczności do wyrobów swojskich, a stanie się zarazem przeszkodą dla spekulacyi, która często zagraniczną tandetę przemyca w handlu, jako wyrób krajowy i tym sposobem dyskredytuje naszych przemysłowców.

Wspomniawszy o wyrobach krajowych, nie mogę pominąć milczeniem faktu, iż jutro odbędzie się u nas otwarcie pierwszej w kraju fabryki wyrobów papierowych, założonej na wielką skalę i uposażonej dostatecznemi funduszami, które jej pozwolą przetrwać konkurencyę zagranicznych fabryk. Wydałoby się rzeczą nieprawdopodobną, iż posiadamy w kraju aż pięć wielkich fabryk papieru (Czerlany, Sassów, Kamienica, Wadowice, Biała), a papier listowy, koperty, księgi handlowe, kopiały, a nawet papierowe serwetki restauracyjne sprowadzamy z Zachodu, lub — z Węgier. Papier nasz idzie za granicę i dopiero stamtąd powraca — pocięty na arkusze, lub ułożony w książeczki bibułki cygaretowej. Pierwszy uczynił zwrot w tym kierunku znany fabrykant, p. Wierusz-Niemojowski, który przed laty założył fabrykę bibułek cygaretowych z papieru sassowskiego i w znacznej mierze wyparł towar obcy. Obecnie p. Niemojowski idzie w tym kierunku dalej. W gmachu hr. Sbarbka, gdzie dawniej odbywały się obrady Sejmu, założył p. Niemojowski i jutro otwiera fabrykę wyrobów papierowych z bardzo rozległym zakresem działania. W tej chwili pracuje tam 60 robotników — przeważnie kobiet — i 22 rozmaitych maszyn do wyrabiania papieru listowego, kopert, ksiąg handlowych, koronek na ciasta dla cukierń i najrozmaitszych innych drobiazgów papierowej galanteryi. Że to pierwsza u nas próba w tym kierunku, i że wiąże się z nią coś więcej, niż osobisty interes przedsiębiorcy, uważałem za wskazane, zwrócić na ten fakt uwagę szerszej publiczności. Rozchodzi się jednak o to, ażeby krajowy nasz wyrób znalazł chętnych pośredników w naszym świecie kupieckim. Smutne to bowiem, ale prawdziwe, że rozpowszechnianie krajowych wyrobów napotyka bardzo często na opór ze strony kupców, którzy niechętnie zrywają stosunki z zagranicznymi przemysłowcami dla producentów krajowych.

Na zakończenie — jeszcze o przemyśle. W światku naszym krawieckim wielki hałas z powodu „najazdu", jaki na Lwów uczynili krawcy krakowscy. Związek katolickich krawców w Krakowie otworzył tu dzisiaj swą filię. Wprawdzie lwowscy majstrowie od igły w lat szeregu już sześciokrotnie tworzyli spółki i zakładali wspólne pracownie, zawsze bankrutując w rezultacie, jednakże w obecnej spółce krakowskiej upatrują pewne pogwałcenie praw swoich i są jej bardzo nieradzi. Krawcy lwowscy znani są z wygórowanych cen za robotę i z tego, że narzekają zawsze, politykują więcej, niż pracują i budują kamienice. Obecnie kiedy osiedla się spółka krakowska, czynią hałas i ogłaszają paszkwile, zarzucając, iż do „narodowego" ich grona swojaków wciska się „obce ciało". Nawiasowo mówiąc, krzyku takiego nie podnoszono wcale, kiedy osiedlano w mieście setki filij fabryk krawieckich z Wiednia lub Berna. Swary te i wzajemne zarzuty przybrały formę tak ostrą, że epilog ich ma się rozegrać przed sądem karnym; tymczasem zaś filia krakowska weszła w życie, posiada swój lokal w nowym gmachu przy placu Halickim i eleganckiem urządzeniem wabi klientów.

Wandycz.

Zatarg o fundusz „secesyjny".

Z datków, jakie swego czasu zbierał specyalny komitet ruski na fundusz pomocy dla ruskich akademików, którzy urządzili secesyę z wszechnicy lwowskiej, — pozostała niezużyta suma około 20.000 K, a nadto na pewną kwotę skrypta dłużne, wystawione przez takich secesyonistów, którzy prosili tylko o pożyczkę, nie zaś o zapomogę bezzwrotną. Po powrocie na uniwersytet lwowski, akademicy powzięli zbiorową uchwałę, iżby resztę funduszu secesyjnego przeznaczyć na ruskich włościan, którzy ucierpieli skutkiem strejku rolnego. Komitet atoli, zajmujący się zbieraniem tego funduszu, orzekł większością głosów, że pozostałość ma być także nadal obracaną wyłącznie na cele akademików, a nawet zainicyował w tym celu założenie Towarzystwa z pomiędzy osób starszych, nie akademików, któreby zajmowało się specyalnie opieką nad ubogimi studentami. Towarzystwo ma nosić nazwę „Akademiczna Pomicz" [sic].

Powyższe uchwały nie podobały się młodzieży ukraińskiej. Studenci, którzy zasiadali w wymienionym komitecie, wystąpili zeń, utworzyli odrębny komitet akademicki i onegdaj zwołali we Lwowie ogólny wiec ukraińskiej młodzieży dla zaznaczenia swego stanowiska. Wiec odbył się za zaproszeniami, a uczestniczyło w nim około 200 studentów, oczywiście wyłącznie z obozu Ukraińców.

Rozprawy były bardzo ożywione, aześrodkowały się w gorzkich wyrzutach i atakach przeciw starszej inteligencyi ruskiej, czyli, jak ją nazywano, przeciw „lwowskiej, ukraińskiej hromadzie". Wszyscy bez wyjątku mowcy podnosili, że zbierany na akademików-secesyonistów fundusz zapomogowy miał cechę wyłącznie politycznej akcyi, bo „służył do przeprowadzenia aktu politycznego, jaką bezsprzecznie była secesya". — „Gdyby — powiedziano w jednej z rezolucyj — motywem do zbierania tego funduszu miało być ubóstwo naszej młodzieży, a społeczeństwo pragnęło jej dopomódz, to byłoby to uczyniło dawniej, przed secesyą. Wówczas mogłaby być mowa o humanitarnem, lub kulturnem przeznaczeniu funduszu. Ale datki, zebrane z powodu secesyi i na jej przeprowadzenie, posiadają cechę tylko polityczną. A kiedy skończyła się secesya, młodzież tem samem traci prawo do korzystania z pozostałych pieniędzy, które powinny być u-

---

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

60 Tom pierwszy.

Wszyscy powstali, kończąc kieliszki nadpite. Pułkownik zadzwonił, rozkazując:

Sprowadzisz dorożkę, dziesięć przed trzecią godziną, rozumiesz.

— Słucham wasza wielmożność.

— Dziś wezwiemy starą Wielońską — mówił idąc ku drzwiom — z protokółu widzę, że z nią najmniejsza robota... — a przechodząc obok żandarma — hej, zawołaj pana asystenta do sali i pisarza.

Gardow, uwiadomiony o rozpoczęciu sądu, szedł zły i chmurny w kierunku sali. Dzień dzisiejszy uważał za jeden z najprzykrzejszych, ze spędzonych w Polsce. On, urzędnik do szczególnych poruczeń; taki gorliwy i sumienny w poskromieniu buntowników polskich, którego sam gubernator pochwalił i odznaczył; on, który odkrył gniazdo propagandy, grożącej całemu państwu, był traktowany przez oficerów, jako coś niższego od nich. I gdyby tylko przez oficerów, możnaby jeszcze znieść.

To są ludzie z rangą, mają ordery, swoje lata służby, ludzie honoru i sławy, gotowi przelać krew dla państwa, a zresztą są swoi, ruscy, i dużo można znieść od nich, bo są podburzeni przez Goricza i Buriaczewa... ale taki pomocnik adwokata, nie posiadający żadnej rangi, orderu, zasługi... taki zbrodniarz uwięziony; przekonany, że działał na szkodę państwa; skazaniec, który powinien żebrać łaski i zmiłowania, nawet on lekceważy go, drwi z niego, czyni go pośmiewiskiem sądu.

To niecne, to podłe, to haniebne! Już on dobrze widział ironiczne uśmiechy i spojrzenia członków sądu, podsądnego, nawet pilnujących żandarmów! I to miałoby temu buntownikowi ujść bezkarnie!?

Poczeka na sesyę sądową, wysłucha wniosków, a gdyby kara nie dawała mu zadośćuczynienia, już on trafi do gubernatora!

Usiadł przy swym stoliku, nie patrząc na swobodnie rozmawiających oficerów, wtem otworzyły się drzwi z trzaskiem, i w towarzystwie dwu żandarmów z dobytemi pałaszami, weszła Wielońska.

Zaledwie mógł ją poznać Gardow. Z dawnej kobiety, którą widywał, po trzech tygodniach cień pozostał.

Włosy, niegdyś ciemne, dziś były prawie białe i tylko gdzieniegdzie przebijało pasemko ciemniejsze. Oczy zapadły w głąb, podsiniały fioletowo; twarz żółtawa pokryła się siecią zmarszczek; pierś zapadła, cała postać dziwnie zeszczuplała, pochyliła się, jak pod ciężarem zbyt wielkim.

I dziwnem nawet Gardowowi wydało się, że tej słabej, chorowitej kobiety, którą wiatr silniejszy mógłby obalić, pilnowało dwu żandarmów, wielkich, rosłych, z dobytą bronią.

Po zwykłych formalnych pytaniach i odpowiedziach, pułkownik, widząc jej osłabienie, rzekł uprzejmie:

— Siadaj pani, odpowiadaj pani z ławki i mów pani prawdę szczerą, to jedyna droga, by pani była uwolnioną i zobaczyła swe dzieci.

— Moje dzieci! — powtórzyła cicho i mimowolne łzy zakręciły się w jej oczach.

— Wiadomo pani, że w jej mieszkaniu znaleziono znaczną liczbę zbrodniczych książek — zaczął pułkownik — wyznaj pani prawdę, kto je znosił, przechowywał i czyją były własnością?

Spojrzała na niego wylękniona, na zmęczonej twarzy widoczną była walka. Jeśli powie, że to zbiór Polci, pogorszy jej sprawę; jeśli przyzna się do własności, i ona i Polcia, zostaną obie skazane, i co będzie z Heniem? Kto dopomoże Polci i Ignasiowi, gdy ich popędzą na kraniec Azyi?

Milczała strwożona.

— Odpowiadaj pani — zawołał pułkownik surowszym tonem — czyje to były książki?

— Prosiłabym pana prezesa, abym na to pytanie mogła nie odpowiadać — powiedziała cichym głosem.

— Nie wolno... Proszę mówić!

— To były książki... mojej córki...

— Czy pani nie wstyd, jako matce, zrzucać winę na swoją córkę? na jedynaczkę? — oburzał się pułkownik — kara i tak nie minie panią, więc mów pani prawdę.

— Ja! Ja miałabym obwiniać moją córkę!? — zawołała z oburzeniem — ale jeśli ją uwolnicie, ja przyjmę chętnie całą winę na siebie, powiem, że to moje wszystkie książki, pisma, broszury!

— Tylko prawda może ich uwolnić z więzienia. Pomyśl pani, że jej córka siedzi w ciemnej celi, samotna, bez ruchu, powietrza, swobody, więdnie, jak kwiat; że syn pani młodziutki, patrzy osłupiały na czarne, wilgotne ściany podziemia, zamiast żyć swobodnie, uczyć się, być pociechą i pomocą matki; że najmłodszego nie ma kto doglądać, nakarmić...

— Dosyć tego! — krzyknęła i wstała z ławki, chcąc zbliżyć się do baryery.

Żandarmi pochwycili ją za ręce i posadzili, a ona nie zważając na brutalność, mówiła:

— Słowa te wyglądają na drwiny z nieszczęścia dzieci i mego... I dlaczego prócz więzienia mam znosić tę mękę?

— Nie męczę — uśmiechnął się rad z wrażenia słów swoich — żądam prawdy i prawda być musi.

— Pytaj pan — powiedziała głośno.

— Czyje były książki?

— Już po raz drugi odpowiadam, że one należały do córki, wątpię, aby były jej własnością, dano jej może na przechowanie.

— Kto dał? kiedy?

— Nie wiedziałam o ich istnieniu, na to mogę przysiądz, więc nie wiem od kogo i kiedy dostała, pożyczyła, czy kupiła. Tylko wiedząc o skromnych jej dochodach, przypuszczam że ktoś jej pożyczył, lub dał na przechowanie, może nie mówiąc o odpowiedzialności za nie.

— Jak pani sądzi, która z przyjaciółek lub z przyjaciół dostarczyli jej tych książek?

— Nie wiem. Żyliśmy zdala od ludzi, jesteśmy za ubodzy, aby przyjmować u siebie... nikt nie bywał u nas.

— Jakto nikt? — zaśmiał się pułkownik — tu między nami jest jeden gość pani, a drugi Bartnicki.

Spojrzała zdziwiona, a spostrzegłszy Gardowa wzdrygnęła się, i odrzekła:

— Ten pan wszedł do mnie wbrew m[illegible]j chęci i woli, obiecując swą protekcyę i poparcie... a pan Bartnicki starał się o moją córkę.

Pułkownik spojrzał drwiąco na zmieszanego Gardowa, a porucznik mruknął półgłosem:

— Ładna protekcya!

— Więc może Bartnicki dawał te książki. Powiedz pani prawdę, nic mu nie zaszkodzisz, nic nie pomożesz, bo i tak siedzi pod kluczem. Cóż pani?

— Nie wiem.

Znudzony pułkownik dał znak audytorowi, aby pytał dalej.

— W pierwszym protokóle rewizyjnym zeznała pani, — zaczął audytor, — że niektóre książki miała pani w ręku, a więc wiedziała pani, że one są u pani.

— W ręku, o ile sobie przypominam, nie miałam żadnej, tylko widziałam u córki, tytułu nie pamiętam, i nie przypuszczałam, aby za książki można tak cierpieć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żyte na cel pokrewny, a więc na obliczoną do secesyi sprawę narodową i polityczną, czyli na strejk rolny". Tylko pożyczki, które mają być zwróconemi przez dłużników, jako pieniądz, co już spełnił swe przeznaczenie, powinny być użyte na zapomogi dla akademików. Wreszcie zgromadzeni oświadczyli się przeciw założeniu Towarzystwa „Pomocy Akademickiej" z powodu, że inicyatorowie pragną powierzyć zarząd nie akademikom, co ubliżałoby pojęciom akademickiego obywatelstwa.

Wiec zakończono szeregiem bardzo stanowczych protestów przeciw postępowaniu „hromady lwowskiej", oraz rezolucyę, która domaga się zwołania przedstawicieli całego ruskiego społeczeństwa, a zwłaszcza włościan, z całego kraju, celem powzięcia ostatecznej uchwały i użyciu funduszu secesyjnego.

Uchwały swoje ogłosiła młodzież ukraińska w miejscowych dziennikach ruskich, a pomiędzy Ukraińcami lwowskimi wywołała wielkie rozgoryczenie, jako zapowiedź nowych swarów w obozie. (*W.*)

Zamach w Brukseli.

Król belgijski Leopold, liczący 68 lat życia, siedzi na tronie od lat 37, wziąwszy po ojcu w spadku nadzwyczajną popularność. Obdarzony zdolnościami męża stanu, ale w życiu prywatnem obciążony licznemi grzechami, popularność ową w ciągu lat coraz bardziej tracił, aż wreszcie po śmierci żony, która była ofiarą nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego, i po znanem zajściu gorszącem z córką, hr. Lonyay, stał się prawie znienawidzonym przez cały naród belgijski. Dzisiaj, po zamachu na jego życie, lud woła: „Vive le roi!" i urządza manifestacye z powodu ocalenia życia królewskiego. Przypadek ten jest nieledwie skinieniem losu, ażeby król powrócił do ludu i na mocy swej władzy zapewnił mu te prawa, o które od tylu lat nadaremnie ów lud walczy. Przez lat 37 nikt na króla ręki nie podniósł i teraz dopiero obcokrajowiec pierwszy zamach usiłował przeciwko niemu wykonać.

Sprawca zamachu, Gennaro Rubino, którego życiorys podaliśmy wczoraj, twierdzi sam o sobie, że jest anarchistą. Rzeczywiście należał do wyznawców „propagandy czynu", ale anarchiści wyrzucili go ze swojego grona, jako notorycznego szpiega. W Londynie, jak to konstatują dzienniki mieszczańskie, Rubino był na żołdzie ambasady włoskiej, której donosił o działalności anarchistów. Chcąc się zrehabilitować, powziął widocznie zamiar wykonania zamachu na jakiegobądź panującego, a ponieważ króla Edwarda otacza zbyt czujna i dobrze zorganizowana straż, więc Rubino wybrał sobie Leopolda belgijskiego, który był mu „najbliżej pod ręką".

Pieniądze na podróż i kupno rewolweru pochodziły z ambasady włoskiej, która mu dała na podróż do Düsseldorfu cztery funty szterlingów. W pokątnym zakładzie zastawniczym kupił Rubino dziewięcio-milimetrowy rewolwer i 50 nabojów, a za resztę pieniędzy przyjechał do Brukseli, dokąd przybył 28 października. W Brukseli nabył przedewszystkiem fotografie króla i ks. Alberta, ażeby poznać te osobistości. Następnie codziennie czatował na dworcach, a gdy tam nie doczekał się króla, zajął wreszcie, jak wiadomo, posterunek koło kościoła św. Guduli.

Przebieg zamachu opisaliśmy wczoraj dokładnie, dzisiaj więc podajemy szczegóły, odnoszące się do pierwszych chwil po zamachu. Policya natychmiast dokonała rewizyi w pomieszkaniu Rubina, który zajmował małą izbę na poddaszu w domu pod l. 21 przy ulicy „des Bouchers". Znaleziono tam znaczną liczbę listów i 44 naboje, pochodzące widocznie z Londynu, jako resztę z owych 50, kupionych w zakładzie zastawniczym. Sześć nabojów użył Rubino do rewolweru, który zaraz po zamachu odrzucił daleko od siebie. Jakiś przejezdny Paryżanin znalazł ów rewolwer i odniósł go na policyę.

Z początku twierdził Rubino, że wykonał zamach z oburzenia, gdy ujrzał paradny pochód królewski i porównał go z własną swoją nędzą, później zeznał wobec prokuratora Nagelsa, że chciał ukarać króla za jego obejście się z córkami Ludwiką i Stefanią po śmierci królowej belgijskiej, aż wreszcie złożył definitywne zeznania po... spożyciu chleba z serem i wypiciu butelki piwa.

„Byłbym równie dobrze strzelał n. p. do króla włoskiego — mówił Rubino. — Chciałem zamordować jakiegobądź monarchę, wszyscy są bowiem tyranami, pozwalającymi, ażeby lud umierał z głodu. Nie należę do socyalistów, których nienawidzę, ponieważ żyję w zgodzie z policyą. Moja żona i syn żyją w Londynie i mieszkają w Mons-Park. Utrzymywałem ożywione stosunki z anarchistami w Barcelonie, ale działałem z własnej inicyatywy i na własną odpowiedzialność. Spostrzegłem wyraźnie, że król siedział w pierwszym powozie, ale byłem gotowy do strzału dopiero, gdy przejeżdżał trzeci powóz. Żałuję, że minęła mnie dobra sposobność. Prawdopodobnie ktoś drugi będzie szczęśliwszym".

Mimo zapewnienia, że działał na własną odpowiedzialność, Rubino odpowiedział na pytanie, czy ma wspólników, twierdząco i wymienił niejakiego Chapeliera, który w r. 1894 został skazany na karę więzienia za podrabianie pieniędzy. Chapelier, a także 19-letni Alzatczyk, nazwiskiem Albert Kiener, zostali też uwięzieni.

W niedzielę wieczorem dwunastu anarchistów, pomiędzy nimi dwie kobiety, zeszli się na naradę z powodu zamachu. Policya uwięziła wszystkich, również wydała rozkaz aresztowania każdego Włocha, który przybył z Londynu i znajduje się bez zajęcia. Rubino, zdaniem policyi, ma być członkiem londyńskiego anarchistycznego „Autonomie-Club".

Gdy sprawca zamachu dowiedział się od sędziego śledczego, że mu nie grozi kara śmierci, zawołał, że wolałby stracić życie, niż czekać na śmierć w więzieniu. „Gdy mój syn dorośnie — rzekł na końcu — pomści ojca za wszystko, co ten wycierpiał od społeczeństwa".

Król po zamachu zachował zimną krew. Przybywszy do pałacu kazał sobie donieść o wszystkich szczegółach tej sprawy i wyraził zadowolenie, że wszyscy wyszli cało. Do zamku Lacken udał się król automobilem i tegosamego dnia około godz. 8 wieczorem powrócił do Brukseli, gdzie osobiście odpowiadał na depesze gratulacyjne monarchów. Cała prasa potępiła oczywiście szalony czyn Rubina, ale niektóre dzienniki przestrzegają zarazem rząd, ażeby znaczenia zamachu nie przedstawiał w przesadnych rozmiarach i nie użył go jako pozoru do ścieśnienia swobód obywatelskich. „W Brukseli — pisze „Gazette" — są sędziowie i psychiatrzy; niechaj ci działają. Uważajmy, ażeby sprawa ta nie przeszła w ręce polityków".

Charakterystyczny szczegół podaje telegram, który do Paryża nadszedł z Brukseli. Oto pomiędzy telegramami, które otrzymał król Leopold po zamachu, znajdował się również telegram jego córki, hr. Lonyay, zredagowany bardzo serdecznie. Król rozkazał, ażeby urząd ochmistrzowski na ten telegram nie odpowiedział.

Kronika.

Kraków, 18 listopada.

Bronić dziatwę od wynarodowienia oto cel krakowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej". Taką obronę stanowić ma obecnie otworzona szkoła polska w Ostrawie Morawskiej, na której utrzymanie Koło pań urządza loteryę gospodarczą dnia 7 grudnia b. r. w ujeżdżalni pod Kapucynami. O pomoc w zbieraniu potrzebnego funduszu zwraca się Koło pań do tych wszystkich, którzy uznają doniosłość szkoły polskiej w Ostrawie, o nadsyłanie fantów lub datków pieniężnych choćby najdrobniejszych pod adresami pań: S. Pożniakowej, Wielopole 15; Fr. Redykowej, Sienna 7; A. Jentysowej, Batorego 6; M. Sieczkowskiej, Batorego 4; A. Kiemensiewiczowej, św. Anny 5; M. Siedleckiej, Szpitalna 7; M. Repetowskiej, św. Jana; A. Mohr, Zwierzyniecka; J. Łobaczewskiej, Pijarska 5; L. Owczarkiewicz, Grodzka 63; Kułakowskiej, Krzywa 13; J. Strokowej, Wieś Narodowa; M. Szneidrowej, Floryańska 34; O. Hubaczek, Floryańska 29; A. Różeckiej, Floryańska 19; Bilewskiej, Rynek; A. Piaseckiej, Lubicz 14; W. Seidlowej, Zwierzyniecka 7; E. Zdankiewiczowej, Długa 4; E. Kwiatkowskiej, Zygmuntowska 10; E. Gustawskiej, Retoryka 2; A. Miczkowej, Jabłonowskich 16; A. Jawornickiej, Rynek 8.

Wiadomości osobiste. P. Kulerski, redaktor „Gazety Grudziąckiej" bawi w Krakowie.

Zima. Bez zwykłych przejść od lata przez jesień do zimy, wczoraj i dzisiaj zima w całem znaczeniu tego słowa chwyciła nagle. Szczególniej dzisiaj, przy ostrym, przejmującym, silnym wichrze, mróz doszedł do 7 stopni, nad Wisłą dosięgnął 9 stopni. W jednej chwili na ulicach ukazały się futra i czapki barankowe, w parkach robią na gwałt przygotowania do ślizgawki, a handle żelazne zarzuciły swoje wystawy łyżwami najróżnorodniejszych systemów. Dziwny ten rok. Wiosny nie było, lata nie było, jesieni nie było, tylko zima zdaje się będzie i to porządna.

O brak mleka w Krakowie. Dzisiaj przedpołudniem przybył do krakowskiego starostwa fizyk miejski dr Wilkosz aby z polecenia prezydenta miasta zapytać, co starostwo zamyśla począć wobec braku i drożyzny mleka w Krakowie, spowodowanych zamknięciem granicy od Królestwa Polskiego. Starostwo w sprawie tej dało następujące wyjaśnienia. Zakaz zamknięcia granicy dla nadgranicznych powiatów, musi ze względu na handel bydła z Prusami zostać utrzymany w mocy. Aby zaś miasto i powiat krakowski nie ucierpiało braku mleka, starostwo pozwoliło każdemu producentowi mleka z Królestwa, na przywóz surowego mleka do Krakowa, jeżeli producent taki wykaże się poświadczeniem fizyka powiatowego rosyjskiego, potwierdzonem przez naczelnika powiatu, że w danej okolicy nie ma zarazy. Mleko gotowane wolno przewieść i bez takiego poświadczenia, jedynie za orzeczeniem urzędu celnego austryackiego, że mleko to jest istotnie przegotowane.

Do dzisiejszego dnia czterech wielkich producentów mleka z Królestwa Polskiego poświadczenie takie uzyskało i napowrót mleko do Krakowa przysyła, w dalszym ciągu inni producenci o takie pozwolenie się starają, co gdy nastąpi, miasto i powiat krakowski obfitować będzie jak dawniej w mleko, którego cena spaść przeto musi. Oświadczenie to starostwa, przyjął fizyk miejski do wiadomości i zakomunikował je prezydentowi miasta.

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego. Posiedzenie Towarzystwa odbędzie się w piątek 21 bm. o godz. 6 wieczór w auli uniwersyteckiej. Dyskusyę na temat: „Projekt nowej ustawy prasowej" zagai prof. dr J. Rosenblatt.

Z „Harmonii". Wydział Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia" postanowił listownie zwrócić się do tych członków Towarzystwa, którzy dotąd nie złożyli wkładki za rok bieżący, z prośbą o wyrównanie rachunku. Członkom tym rozesłano również blankiety pocztowej kasy oszczędności, za pomocą których przesłanie wkładek jest najwięcej pożądane, bo nie naraża ani członków, ani Towarzystwa na żadne koszta.

Zaleganie członków Towarzystwa z wkładkami naraża jego zarząd na wielkie trudności aby uniknąć zadłużenia i upadku „Harmonii", jak to niedawno nastąpiło we Lwowie. Rok bieżący zwłaszcza, ze względu na liczne dni słotne w letnim sezonie, wywarł bardzo niekorzystny wpływ na stan funduszów „Harmonii", tak, że większa niż zazwyczaj energia w ściąganiu wkładek od członków jest zupełnie usprawiedliwioną.

Stowarzyszenie polskich artystów-grafików zawiązało się w Krakowie. Pierwsi artyści nasi, że wymienimy tylko nazwiska Malczewskiego, Wyspiańskiego, Wyczółkowskiego, Ruszczyca, Stanisławskiego, Mehoffera, zapisali się w poczet członków stowarzyszenia, które ma na celu wydanie teki. Teka z ich utworami ukaże się w 120 egzemplarzach, z których 20 pierwszych, numerowanych, zawierających plansze, podpisane przez samych artystów, stanowić będzie wydanie droższe teki. — Plansze wykonane będą w Krakowie w zakładzie p. Pruszyńskiego. P. Feliks Jasieński, za którego inicyatywą stowarzyszenie to powstało, umożliwił przystąpienie odrazu do urzeczywistnienia swej myśli, biorąc na siebie techniczną stronę wydawnictwa i użyczając zarazem wydawnictwu materyalnego poparcia. Zamawiać „Tekę" można u p. Jasieńskiego (Kraków, Muzeum Narodowe).

Raut dla Aleks. Bandrowskiego, zapowiedziany na jutro w Kole artystyczno-literackiem, został odroczony aż do dalszego zarządzenia, z uwagi, że artysta nie rozporządza jutrzejszym wieczorem.

Wieczór muzykalno-wokalny odbędzie się niezawodnie jutro, we środę, z współudziałem wybitnych sił artystycznych w „Czytelni dla kobiet". Zarząd czytelni zaprasza gości oraz swych członków. Początek o godz 7 wieczór.

Zgromadzenie ludowe. Z powodu wniesionego przez rząd projektu nowego powiększenia kontyngentu rekruta, czemu przeciwne są stronnictwa opozycyjne, odbyło się wczoraj w sali redutowej dawnego teatru zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalno demokratyczną. Jako pierwszy mówca zabrał głos poseł Ignacy Daszyński, który w dłuższej mowie zwalczał przedłożony Radzie państwa wniosek o powiększenie armii. Mówca przedstawił na wstępie treść nowego projektu rządowego, żądającego podwyższenia armii o przeszło 30 tysięcy żołnierza. Militaryzm, który w całej Europie ssie najlepsze siły ludności, daje się u nas w Galicyi, w krainie nędzy, dotkliwiej niż gdzieindziej odczuwać. W ciągu ostatnich 15 lat pokoju wydano w Austryi (bez Węgier) na wojsko z ceł 1200 milionów koron, z podatków 3310 milionów. Na głowę wynosiło to 863 kor., na rodzinę 4300 koron. Oprócz tego kosztowała obrona krajowa przez 11 lat 521 milionów (wraz z żandarmeryą). Razem wydano więc w ciągu ostatnich lat zbrojnego pokoju 3 i pół miliarda! Dodać do tego trzeba utratę życia ludzkiego i sił robeczych. Licząc, że przeciętnie zarabiałby żołnierz 200 koron rocznie, mielibyśmy rocznie 60 milionów koron utraty zarobku! Nowi rekruci, których domaga się rząd, będą kosztować 100 milionów; nowe haubice 38 milionów koron, nowe armaty 200 milionów koron. Jeżeli jednak rząd zamierza chyłkiem przemycić swoje plany, będzie tem bardziej obowiązkiem robotników głośno przeciw temu protestować! Militaryzm stanowi tamę na drodze wszelkiego kulturnego i społecznego rozwoju, dlatego wobec nowego przedłożenia wojskowego należy wystąpić z całą energią pod hasłem: „ani jednego grosza, ani jednego rekruta".

Po mowie p. Daszyńskiego uchwalono odpowiednio wystylizowaną rezolucyę, zwracającą się przeciw nowym ciężarom wojskowym. Drugi mówca p. Czaki, również zwracał się przeciw rządowemu projektowi, jako nakładającemu ogromne ciężary na kraj.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zgromadzeni w liczbie przeszło 1000 osób, rozeszli się, śpiewając „Czerwony sztandar".

Prof. Odrzywolski wzywany był do Wilna na naradę w sprawie restauracyi tamtejszego kościoła św. Anny. Wspomniany kościół, nader cenny okaz budownictwa ceglanego, tak zwanego nadwiślańsko-bałtyckiego, jest jednym z najważniejszych zabytków w Wilnie, a jedynym, który mimo zniszczenia i licznych uszkodzeń nie zatracił cech charakterystycznych swego odcienia stylowego z epoki późnego gotyku. Swoją oryginalnością i śmiałością kompozycyi zwracał kościół św. Anny oddawna uwagę znawców i był już wielokrotnie publikowanym, nawet o ile wiemy, w wiedeńskiem piśmie komisyi centr. dla zabytków „Mittheilungen der k. k. Centralcommission".

Z teatru miejskiego komunikują nam, że pierwsze przedstawienie „Nieboskiej komedyi" Z. Krasińskiego odbędzie się dnia 29 bm. W najbliższą sobotę daną będzie sztuka głośnego autora rosyjskiego Maksyma Gorkiego „Mieszczanie".

Regina Pinkertówna, Warszawianka, jedna z najgłośniejszych polskich śpiewaczek, ostatnio primadonna opery De la Scala w Medyolanie, wystąpi w nadchodzący poniedziałek w teatrze miejskim w Krakowie.

Nie ulega wątpliwości, że muzykalna publiczność naszego miasta skwapliwie skorzysta ze sposobności usłyszenia znakomitej śpiewaczki, której krytyka zagraniczna przyznała pierwszorzędne stanowisko, a porównywując ją z Marcelliną Kochańską, zaznacza, że Pinkertówna jest najznakomitszą dziś śpiewaczką koloraturową i tylko z Kochańską zestawianą być może.

P. Pinkertówna występowała dotąd w operze warszawskiej przez lat kilka, a następnie podróżowała po Ameryce i Włoszech. Ze względu na swój rozgłos i niepospolite zalety głosu jest ona jedną z najlepiej opłacanych śpiewaczek, o której pozyskanie tylko bardzo zasobne teatry ubiegać się mogą.

Otrzymujemy następujące pismo: Wspólnie z Elizą Orzeszkową przeznaczamy tantyemę autorską z dramatycznej przeróbki „Meira Ezofowicza", granej w teatrze ludowym w Krakowie, w połowie na cele Tow. „Szkoły ludowej" (Koło pań w Krakowie), a w połowie na rzecz artystów, biorących udział w tem przedstawieniu. *Juliusz Piasecki.*

Z dziedziny fiskusu galicyjskiego. Od jakiegoś czasu krakowski urząd podatkowy wzywa po kolei wszystkich właścicieli realności w Krakowie i tu każe im „dobrowolnie" podpisywać fasye podatkowe, których wysokość sam urząd wymierzył. Podobno dzieje się to na podstawie ustawy obowiązującej jeszcze od r. 1820. Dziwna rzecz, że przez całe lat osiemdziesiąt urzędowi podatkowemu nie podobało się korzystać z tej nader dogodnej dla niego ustawy — dopiero dzisiaj, kiedy gremium obywateli uciśnionych ogromnemi podatkami i zagrożonych w swojej egzystencyi, robi podanie do ministerstwa, wysyła dalej swoich reprezentantów do Wiednia z usilną prośbą o przeniesienie biednego materyalnie Krakowa do II klasy podatkowej — teraz, niby „Deus ex machina", Świetny urząd podatkowy przypomniał sobie o zapomnianej już ustawie i na gwałt zbiera „dobrowolne" podpisy obywateli!

Czy to „dobrowolne" się zgodzenie na dotychczasowe podatki — ma być „antidotum" przeciw naszym ogólnym staraniom o umniejszenie podatków?!

Rozprawa za biletami. We czwartek 20 b. m. odbędzie się przed sądem przysięgłych w Krakowie sensacyjna rozprawa karna przeciw Ryfce Offenbach vel Sagan, oskarżonej o ciężkie uszkodzenie ciała na własnym mężu. Wstęp na rozprawę dozwolony tylko za biletami, które wydawać będzie kancelarya sądowa nr. 48.

Niebieski ptak. Do godziny 10 w nocy trwała wczoraj rozprawa karna, przeciw Mikołajowi Brzezickiemu. Zadziwiającem jest doprawdy, jak ludzie są łatwowierni, i jak dadzą się uwieść zawsze pozorom. Dlatego, że Brzezicki był wysoki, prosty, miał bujną blond brodę, ubierał się elegancko i paplał po francusku, przyjmowany był w pierwszych towarzystwach, a nawet zdołał w jednym z domów zaręczyć się z panną, a potem na konto swego narzeczeństwa i rzekomej własności dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem, brał „na kredyt" kosztowności od jubilerów. Co więcej, zaciągnął pożyczkę w krakowskiem Towarzystwie zaliczkowem na kwotę 1.200 koron, a od swego ucznia języka francuskiego, fryzyera Stanisława Wiskidy, pożyczył, naturalnie na wieczne nieoddanie 420 koron.

Jak już donosiliśmy, oskarżony nie poczuwa się do żadnej winy, i twierdził, że pochodzi ze starego rodu szlacheckiego. Szereg świadków zeznawał dla oskarżonego bardzo niekorzystnie; przesłuchany, między innymi, w charakterze świadka, komisarz policyi, p. Horak, zeznał, że podczas rewizyi u aresztowanego, znalazł kompletny strój duchownego wraz z biretem, co dowodzi, że Brzezicki, gdzie mu się to powiodło i udawało, udawał księdza. — Był to więc typowy „niebieski ptak", co nie sieje, ani orze, a żyje, bo ludzie byli, są i będą łatwowierni.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli większością głosów zatwierdzili winę oskarżonego w kierunku zbrodni oszustwa, a trybunał skazał Brzezickiego na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

Pocztmistrzyni przed sądem. Na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych w Krakowie zasiadła dzisiaj Emilia Knorkowa, lat 42 licząca, ekspedyentka pocztowa w Cle, obwiniona o zbrodnię sprzeniewierzenia.

Dnia 28 kwietnia b. r. około godziny 8 rano przybiegła do podwójciego w Cle ekspedyentka pocztowa Emilia Knorkowa i z płaczem żaliła się, że jej w nocy okradziono pocztę, poczem zapytała się, gdzie jest żandarm. Żandarm patrolujący w pobliżu, Wojciech Pych, udał się natychmiast za p. Knorkową do budynku pocztowego. Tam zauważył, że w kancelaryi koło kasy leżały pudełka, w których zwyczajnie były przechowywane pieniądze, kasa była przywarta, lecz nie zamknięta na klucz, na kasie nie było żadnych widocznych śladów uszkodzenia. Kluczów do kasy były dwie pary, z których jedną nosiła p. Knorkowa przy sobie, drugą parę obwiniona zgubiła jeszcze dnia 8 kwietnia i odtąd używała do otwierania kasy duplikatów; o zgubie nikomu nie mówiła, pytała się tylko chłopca Jakóba Szydłę i posłańca pocztowego Kołodziejczyka czy kluczy nie znaleźli. Dalej żandarm Pych zauważył, że szyba w oknie, którem miał złodziej wejść do kancelaryi urzędu, była wygnieciona od wewnątrz i leżała na polu, że w kancelaryi nie było żadnych poszlak, któreby wskazywały na włamanie się złodzieja do wnętrza. Na podstawie tych poszlak żandarm przyszedł do wniosku, że sprawczynią rzekomego włamania musiała być sama pocztmistrzyni p. Knorkowa, a włamanie upozorowała celem ukrycia braków w kasie. We wniosku tym utwierdził się jeszcze żandarm, gdy przechodząc przez ogród znalazł na ścieżce kluczyki owe zgubione, a które podług niego musiała tam podrzucić sama oskarżona. Zawiadomiony o kradzieży, przybył natychmiast do Cła dyrektor poczt Biliński, który stwierdził brak w kasie kwoty 797 koron i przed nim miała się przyznać p. Knorkowa, że pieniądze te, będąc w potrzebie, w różnych czasach przy odpowiedniej manipulacyi przekazami wybrała, a włamanie sama upozorowała, chcąc ujść zasuspendowania. Takiesame zeznania złożyła przed sędzią śledczym, lecz potem oba te zeznania odwołała, stanowczo obstając przy tem, że ktoś kradzież popełnił, a ona bojąc się aresztowania przez żandarma, do niepopełnionej winy się przyznała. Taksamo zeznaje Knorkowa na dzisiejszej rozprawie, prowadzonej pod przewodnictwem radcy sądu kraj. Błonarowicza. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr Pawłowski, obwinioną broni adw. dr Wł. Lewicki.

Z powodu długotrwałych, a wyczerpujących zeznań świadków, sprawa przeciągnęła się do popołudnia. Wyrok zapadnie wieczorem.

Spalona żywcem. Dzisiaj w południe wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na ulicę Krakowską, gdzie w jednym z domów zaszedł straszny wypadek spalenia się 17-letniej dziewczyny, Melanii Schamrot. Dziewczyna cierpiała na umysł — i podobno podczas nieobecności rodziny w domu spowodowała ogień, którego sama stała się pastwą. — Przywołane pogotowie ratunkowe zastało biedną ofiarę niedozoru kompletnie spaloną. Obecny na miejscu wypadku komisarz policyi, dr Tomasik, przeprowadził dochodzenie co do powodów strasznego tego wypadku.

Kronika podgórska. Dnia 17 b. m. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którem burmistrz p. Maryewski przedstawił sprawę budynku dla starostwa. W swoim czasie zobowiązała się gmina na pomieszczenie starostwa oddać bezpłatnie na przeciąg 8 lat odpowiedni budynek i przeznaczyła rzeczywiście na ten cel dom, gdzie dawniej mieściła się szkoła żeńska. Ponieważ okres tego ośmiolecia obecnie się kończy, przeto namiestnictwo zapytało, pod jakiemi warunkami pozostawiłaby gmina nadal biura starostwa w tym samym budynku. Otóż burmistrz zaproponował, aby gmina zażądała tytułem czynszu 3000 koron rocznie.

R. m. Breuer podniósł, że wobec wielkiej ilości ubikacyj i kosztownych nakładów, jakie restauracya budynku za sobą pociągnęła, wysokość czynszu przez burmistrza podana jest bezwarunkowo za niską i dlatego powinna Rada co najmniej 4000 koron rocznie zażądać.

R. m. Wł. Liban sądził, że na zapytanie namiestnictwa nie powinna Rada zupełnie odpowiadać, lecz budynek, gdzie dzisiaj mieści się starostwo, oddać na cele szkolne, brak bowiem odpowiedniego dla szkół pomieszczenia dotkliwie odczuć się daje, szkoły znajdują się w najętych i nieodpowiednich budynkach.

W głosowaniu przeszedł wniosek popierany przez burmistrza.

W tutejszej uzupełniającej szkole przemysłowej zaszedł niedawno przykry wypadek. W klasie zasiedli wszyscy uczniowie w ławkach, a 16-letni terminator, Jan Gyurnik, usiadł sobie przy stole. Wtem nadszedł tercyan Franciszek Piekarczyk, a widząc Gyurnika nie na swojem miejscu, uderzył go i pchnął tak silnie, że Gyurnik upadając poranił sobie nos. Rana, jakiej doznał, była dość znaczna i spowodowała 12-dniową niezdolność do pracy. Onegdaj stawał Piekarczyk przed sądem, oskarżony o lekkie uszkodzenie ciała. Obwiniony tłomaczył się tem, że jako tercyan szkolny ma prawo karcenia uczniów. Nie zgodził się na to zapatrywanie sędzia p. Dutkiewicz i po udzieleniu odpowiedniej admonicyi, skazał zbyt krewkiego tercyana na 6 koron grzywny. (Br.)

Niemczyzna w sądownictwie. Zaczyna to wchodzić w zwyczaj, że sądy powiatowe rozsyłają pismo w kopertach z niemieckim napisem: „K. k. Bezirksgericht in...". Już kilkakrotnie ogłaszaliśmy nazwiska miejscowości, których sądy używają niemieckich druków. Obecnie mamy w ręku kopertę z napisem: „K. k. Bezirksgericht Maków". — Quousque tandem!

W Jarosławiu urządziło Tow. św. Wincentego a Paulo w sobotę 15 b. m. w sali „Sokoła" raut na dochód biednych. Komitet dołożył wszelkich starań, ażeby zabawa się udała. I rzeczywiście w sali zgromadziło się wiele publiczności miejscowej i z okolicy, która wysłuchała z zajęciem pięknego i dobrze wykonanego programu, na który złożyły się popisy chóru „Echo sokole", śpiew pp. Smutnowej i dra Trzaskowskiego, deklamacya prof. Kantora i znakomicie przez prof. Piątkowskiego i pannę Mikównę odegrana komedya Fredry „Świeczka zgasła". Po części muzyczno-wokalnej rozpoczęły się ochocze tańce, które przy dźwiękach orkiestry 40 pp. przeciągnęły się do rana. Urządzonem przez panie bufetem niezmordowanie kierowała p. rejentowa Gantherowa. Salę pięknie udekorowano według pomysłu pp. Mazura i Olpińskiego. Raut przysporzył sporo grosza tutejszym biednym, których liczba niestety corocznie wzrasta.

Nowa stacya kolejowa. „Gazeta Lwowska" donosi, że komisya stacyjna dla projektowanego urządzenia przystanku dla ruchu osobowego w gminie Rokiciny lokalnej kolei Chabówka-Zakopane odbędzie się 3 grudnia b. r. o godz. 12 m. 30 w Rokicinach.

Ze świata.

W sprawie koncesyj aptekarskich zamieściliśmy wczoraj w depeszach, że trybunał administracyjny rozstrzygnął zasadniczo kwestyę; orzekł mianowicie, że koncesye aptekarskie nie mogą być sprzedawane i bez rozpisania konkursu nie mogą być udzielone, dziś dodajemy, że wedle orzeczenia pozostaje tylko w mocy przepis ustawy przemysłowej, która pozwala wdowom do śmierci, a sierotom przez czas małoletności prowadzić osieroconą po mężu, względnie ojcu, aptekę koncesyonowaną. W każdym innym wypadku odnośna władza ma obowiązek bezwarunkowy rozpisać na opróżnioną aptekę konkurs.

Sprawcę napadu na ks. Radziwiłła, znanego awanturnika Rybakiewicza, aresztowano w Łodzi i dostawiono do więzienia śledczego w Warszawie.

P. Walerya Marrené-Morżkowska przed kilku dniami ciężko zaniemogła. Od wczoraj dopiero w zdrowiu znanej powieściopisarki nastąpiło znaczne polepszenie, wróżące szybki powrót do sił.

Zajście w parlamencie włoskim. Poseł prof. Galluppi, długoletni wiceburmistrz miasta Rzymu, wypoliczkowany został wczoraj podczas sprzeczki w parlamencie włoskim przez pos. hr. Lealiego. Z tego powodu ma się odbyć pojedynek.

Wybuch wulkanu. Z Cetynii telegrafują nam: Stacya na Stromboli stwierdza, że tamtejszy wulkan wczoraj wieczorem ponownie począł wyrzucać rozpalone kamienie i popiół. Wybuchowi towarzyszył wylew wody.

Sąd doraźny w Zagrzebiu zaprowadzony d. 3 września tu i w gminie Senjewet, został z dniem wczorajszym zniesiony.

Skandaliczne sprawki Kruppa. Socyalistyczny dziennik „Vorwärts" w sobotnim numerze ogłosił długi artykuł, w którym największego milionera w Niemczech, znanego „króla armat", Kruppa, oskarża o haniebne wykroczenia przeciwko moralności. Tego rodzaju występek podpada pod § 175 niemieckiego kodeksu karnego, we Włoszech atoli ustawa karna tego wykroczenia przeciwko moralności nie uznaje za karygodne. Otóż Krupp, wedle doniesienia „Vorwärtsu", chcąc być zupełnie w swych popędach nie krępowanym, udał się na wyspę Capri, gdzie jednakże tak się zachowywał, że rząd włoski musiał go wydalić. Prokuratorya pruska numer ten za obrazę Kruppa skonfiskowała!

„Rodzina" i zapisy. Z Petersburga donoszą, że przed kilku dniami otwarto tam testament ś. p. Leona Liniewicza, antykwaryusza, który zapisał wszystkie swe domy, wydzierżawione przezeń na lat 90 od hr. Apraksina, rzymsko-katolickiemu kościołowi św. Katarzyny i znajdującemu się przy nim przytułkowi. Domy te przynosiły zmarłemu 52.000 rs. rocznie, a przeto kościołowi rzym.-kat. zapewnionym zostanie kapitał w wysokości 2,500.000 rs. Domy w Gatczynie i Krakowie zapisał zmarły swojej siostrze, a po jej śmierci 3 siostrzeńcom, majątek zaś w witebskiej gubernii, kupiony przezeń od ks. Czartoryskiego za 300.000 rs., zapisał 3 swoim siostrzeńcom. Wszystkie starożytności i ruchomości polecił sprzedać z przetargu i osiągniętą sumę rozdzielić w równych częściach pomiędzy 3 siostrzeńców i siostrę.

Nikomu z pozostałej rodziny nic nie zapisał; a rodzina ta składała się z 30 siostrzeńców, których los za życia zmarłego antykwaryusza nie był godzien zazdrości. Następnie istnieje jeszcze pozostała wdowa Eleonora Liniewiczowa z domu Michniewowa, córka generał-majora, i p. Lewensteinowa. Obie te kobiety dowodzą, że były one prawnie poślubionemi małżonkami zmarłego.

Oprócz tych rodzin, osoby znające bliżej stosunki zmarłego, utrzymują, że pozostało jeszcze kilka innych „rodzin". I tak: córek pozostawił zmarły 9, jednę w rodzinie p. Lewenstein, 5 w rodzinie p. Liniewiczowej i 3 poboczne. Wogóle dzieci pozostało, nieprawdopodobnie, wielka ilość, gdyż liczba samych synów dochodzi do 30. Łatwo sobie wyobrazić, jaka sprawa powstanie z chwilą, kiedy wszyscy ci ludzie zaczną dochodzić sądownie swych praw i żądać unieważnienia testamentu.

Najmniej zrozumiałem było postępowanie zmarłego z p. Eleonorą Liniewiczową i jej dziećmi. Dopóki dzieci te zamieszkiwały zagranicą, Liniewicz nie żałował pieniędzy na ich dostatnie utrzymanie i wszędzie uznawał je za swe prawe potomstwo. Z chwilą zaś, kiedy 6 synów przybyło do Petersburga, wyparł się on zawarcia legalnego ślubu z nią i dzieci z tego związku uznał za nieprawe.

Pożar rafineryi cukru. W Nesłomicach, koło miasta Uść w Czechach, spłonęła rafinerya cukru, największa w Austryi. Skutkiem tego ruch zostanie w niej na cztery tygodnie zastanowiony. Produkcya tej rafineryi wynosiła 600.000 metrycznych cetnarów cukru rocznie, a podczas ostatniej kampanii wzrosła do cyfry 1,000.000 cetnarów metrycznych.

Wyprawa naukowa do bieguna północnego, która pod wodzą Murmanna wyruszyła w lecie na okręcie „Andrej Perwaswanny“ powróciła do Aleksandrowska, ponieważ skutkiem mrozów i nocy polarnej wszelka praca naukowa stała się niemożliwą. Wyprawa dotarła do 72° północnej szerokości.

Męczennik bezpłatnej jazdy. Kapitan duńskiego okrętu „Oskar II“, jadącego do Nowego Jorku, otrzymał na pełnem morzu raport, że pod pokładem znajdują się ukryci trzej podróżni, którzy nie kupili sobie biletów jazdy i — chcieli zadarmo dostać się do Ameryki. Kapitan wedle prawa zwyczajowego wydał rozkaz, ażeby ludzie ci podczas podróży pracowali pod pokładem. Majtkowie dla zabicia nudów opowiadali biedakom takie straszne rzeczy o karach, które ich oczekują po wylądowaniu, że jeden z owych podróżnych, niejaki Johnston, chciał rzucić się do morza. Przeszkodzono mu wtedy w wykonaniu samobójstwa, ale przerażony Johnston w kilka dni potem zniknął nagle i mimo skrzętnych poszukiwań nie można go było przez dwie doby znaleść. Ukrył się w trumnie, gdzie złożono właśnie zmarłego pasażera, którego ciało kapitan na prośbę rodziny nie kazał pogrzebać w morzu, ze względu, że niedaleko już było do Nowego Jorku. Johnston wieko trumny oderwał, trupa schował pod matami, sam wlazł do trumny, i znowu, jak mógł, przymocował wieko. Przypadkowo odkryto zwłoki i w ten sposób domyślono się gdzie Johnston się ukrył. Znaleziono go w stanie wielce opłakanym, skutkiem zimna, głodu i strachu. Johnston, przeniesiony na pokład i dobrze odżywiany, odzyskał w kilkanaście godzin siły i gdy okręt zawinął do portu, umknął szczęśliwie.

Polak generałem Boerów. Dzienniki zagraniczne, zwłaszcza niemieckie, wspominały dosyć często o polskim generale Boerów, który nazywał się hr. Potocki d'Otton. Otóż ów rzekomy czy prawdziwy hr. Potocki przybył do Europy i jadąc do Berlina, zatrzymał się w Katowicach, gdzie odwiedził także redakcyę „Górnoślązaka“. „Starzec ten — pisze „Górnoślązak“ — liczący 67 rok życia, jest synem hr. Potockiego z Królestwa Polskiego, który po upadku powstania w 1831 r. uchodzić musiał z kraju, zostawiając dobra swoje w Sandomierskiem na pastwę Moskali i osiedlił się w Johannesburgu w Transwaalu, gdzie z czasem zdobył sobie znaczny majątek i znaczenie. Obecny generał boerski, choć urodzony już na obczyźnie, staranne otrzymał wychowanie polskie, tak, iż obecnie jeszcze doskonale włada językiem polskim, a ojciec-wygnaniec tak zdołał zaszczepić w synu miłość do ojczystego kraju, że ten, jak sam powiada, rozpłakał się, gdy pierwszy raz wstąpił na ziemię polską w Galicyi. Generał Potocki w wojnie boerskiej ważne zajmował stanowisko, jako szef sztabu głównodowodzącego generała Bothy, lecz wycierpiał też wiele, gdyż posiadłości jego zniszczono; na polu bitwy stracił syna; żona i 2 córki, zabrane przez Anglików do obozu koncentracyjnego, zginęły w płomieniach podczas pożaru; sam on zaś odniósł w bitwie pod Laurenzo-Marques ciężkie rany. Jedzie obecnie do Berlina, stąd zaś do byłego prezydenta Transwaalu, „wuja“ Krügera, bawiącego w Holandyi, po informacye co do dalszych swych kroków, gdyż nie złożył on przysięgi wiernopoddańczej Anglii i jest tego zdania, że chwilowy pokój w południowej Afryce nie długo zdoła się utrzymać, gdyż patryoci boerscy nie mogą znieść obecnego stanu rzeczy.“ Podajemy te informacye oczywiście na wiarę „Górnoślązaka“, nie mając możności sprawdzenia ich wiarygodności. O pobycie tego generała Boerów w Galicyi nic nam nie wiadomo.

Wielkie znaczenie antropometryi. Szef biura antropometrycznego Bertillon odniósł ogromne w tych dniach zwycięstwo. Oto zapomocą swych notatek antropometrycznych, które ściąga z każdego indywiduum, mającego do czynienia z policyą, odkrył, kto zabił lokaja pewnego dentysty nazwiskiem Alaux. Lokaj ten, Reibel, został zamordowany w tajemniczy sposób i policya napróżno ścigała i tropiła mordercę. Wszystkie poszlaki okazywały się błędne i zdawało się, że ta zbrodnia pozostanie, tak jak inne, bezkarną. Tymczasem na jednym z mebli znaleziono krwawy odcisk wielkiego palca. Sfotografowano ten odcisk i wręczono Bertillonowi. Wiadomo, iż linie naskórka są różne i niemal nigdy nie są identyczne. Odciski palców, a zwłaszcza wielkiego palca, zdejmują także ze złoczyńców w antropometryi. Bertillon zabrał się do dzieła i wynalazł, do kogo należy ów odcisk krwawy, pozostawiony na meblu w mieszkaniu dentysty. Jest nim niejaki Scheffer, lokaj bez zajęcia, Alzatczyk, przyjaciel zamordowanego. Scheffer znikł z Paryża w dniu zbrodni. Łatwo jednak będzie go odnaleść. Ukradł zaledwie tysiąc franków i ukrywa się albo w Paryżu, albo w jego okolicach.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We czwartek 20 listopada: Dr Władysław Kozłowski: „Indywidualizm a socyalizm, jako czynniki postępu w dziejach“.

W niedzielę 23 listopada od 5—6: „Dr Żuławski: „Powstanie narodowe w r. 1863“; od 7½—8½: Dr Władysław Kozłowski: „Indywidualizm i socyalizm, jako czynniki postępu“.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 19 listopada: „Kładka“.

We czwartek 20 listopada: „Monna Vanna“ (popularne).

W sobotę 22 listopada: „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach M. Gorkij.

W niedzielę 23 listopada po południu: „Staroświecczyzna“; wieczór: „Mieszczanie“.

W poniedziałek 24 listopada: Koncert Reginy Pinkertówny i kwartet Filharmonii lwowskiej.

Z kalendarza. We środę 19 listopada: Elżbiety wd. i Poncyana pap. m.; we czwartek 20 listopada: Feliksa Wal. i Edmunda kr.; w piątek 21 listopada: Ofiarowanie N. M. P. i Alberta b. m.

Wschód słońca 19 listopada o godzinie 7 minut —, zachód o godzinie 3 minut 50; długość dnia godzin 8 minut 50.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17-go listopada pochmurnie; termometr doszedł od — 6·2 do + 2·6 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 18 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 759·0 mm, termometru — 7·4 C.

Wiatr wschodni.

Przedstawienie operowe.

Występ Aleksandra Bandrowskiego, Ireny Bohuss-Hellerowej i Adama Ludwiga.

Pierwszy to był w dotychczasowym cyklu poniedziałkowych koncertów wieczór, który powiódł się w zupełności, tak pod artystycznym, jak i materyalnym względem i zapełnił doszczętnie widownię teatru. Źródłem tego powodzenia i attrakcyą wieczoru było nazwisko Aleksandra Bandrowskiego, posiadającego w Krakowie magiczny czar przywabiania i rozgrzewania publiczności. Kto zna chłodne usposobienie naszej publiczności, nie łatwo dającej się porwać i unieść wrażeniu, mógł być nie mało zdziwiony gorącem przyjęciem, jakiego doznał Bandrowski i pani Bohuss. Był to entuzyazm szczery i uzasadniony, powitanie artystów, którzy posiadają ustalone zdawna i uzasadnione zaufanie muzykalnego ogółu.

Program wieczoru miał rozmiary i nastrój wykwintnego przedstawienia operowego, stał się też prawdziwą biesiadą artystyczną dla naszych melomanów. Zewnętrzne ramy, zastosowane do wymagań opery, barwne kostiumy i staranny podkład instrumentalny, stworzony przez rutynowaną orkiestrę p. Hocka, przyczyniły się też w znacznej części do podniesienia efektu przedstawienia. Pierwsze dwa numery programu, a mianowicie akt drugi z „Traviaty“, odśpiewany przez panią Bohuss i p. Ludwiga, jak niemniej introdukcya i wstępna arya z „Latającego Holendra“, interpretowane przez tego ostatniego, były wstępem i przygrywką tylko do drugiej, głównej części przedstawienia, która przyniosłą część „Fausta“, t. j. scenę ogrodową, oraz świetną końcową odsłonę „Lohengrina“. Te dwa, świetnie w całem tego słowa znaczeniu wykonane ustępy wynagrodziły sowicie mdłe wrażenie „Traviaty“ i „Holendra“.

O Bandrowskim, jako śpiewaku Wagnerowskim, niemającym dziś sobie równego w szeregu najwybitniejszych nawet artystów, wypowiedziano już wszystko, co krytyka muzyczna podnieść może i uznać ma obowiązek. Jest to natchniony śpiewak, mający do rozporządzenia nietylko olbrzymi, świetnie postawiony i wyrównany głos, o czarującem, metalicznem brzmieniu, ale obok tego wyjątkową inteligencyę muzyczną, która mu dyktuje środki opanowania technicznej strony i potęgowania owego niepowszedniego wrażenia, jakie śpiew jego budzi w audytoryum. Te zalety jaśniały w pełni we wczorajszej interpretacyi dwóch różnorodnych partyj: nawskróś lirycznej sceny z „Fausta“ i potężnej siłą dramatyczną i szlachetnym, ale umiarkowanym patosem aryi Lohengrina. W obu osiągnął Bandrowski sukces pełny. Jako Faust podbijał słodyczą interpretacyi, pełnem opanowaniem aryi i naginaniem jej do wszystkich miękkich odcieni lirycznego nastroju — jako Lohengrin olśniewał szerokością i rozlewnością tonu, siłą i ekspresyą dramatyczną, w której wyrazista gra przychodzi w pomoc i potęguje artystyczne wrażenie śpiewu.

Pani Bohuss, zarówno jako Elsa, jak i jako Małgorzata, była godną partnerką Bandrowskiego. Głos tej ulubionej artystki nie uronił nic ze swego metalu, a rozszerzony w skali i wzbogacony rutyną, pozwala śpiewaczce sięgać po najodpowiedzialniejsze partye wielkiego repertoaru i czyni z niej pierwszorzędną siłę na horyzoncie naszego świata operowego. Partya Małgorzaty miała w wykonaniu pani Bohuss rzadki wdzięk i prostotę, która w niczem nie osłabiła szlachetnej interpretacyi wokalnej w szczegółach, w Elzie zaś wzniosła się śpiewaczka na wyżynę tego szlachetnego patosu, który jest istotnym warunkiem tej potężnej kreacyi Wagnerowskiej.

Barytonista, p. Ludwig, przedstawił się, jako śpiewak bardzo inteligentny i muzykalny, rozporządzający głosem sympatycznym i szerokim oraz techniką znamionującą rutynowanego operowego śpiewaka. Nie olśniewa on efektami popisowemi, ale jest pierwszorzędną podporą zespołu wokalnego. — Jako barytonista miał w partyi Mefistofelesa do zwalczenia techniczne trudności niskiej partyi, ale wybrnął z nich szczęśliwie. Scena z Violettą wypadła, dzięki jego szlachetnej interpretacyi, bardzo poprawnie, i jedynie w wielkiej aryi solowej „Holendra“ nie dosięgnął tego szerokiego, Wagnerowskiego lotu, jaki tu jest niezbędny.

Uznanie i podzięka publiczności za trwałe i wysoce artystyczne wrażenia wieczoru znalazły wyraz w owacyjnem przyjęciu, jakie przypadło wykonawcom, a w pierwszym rzędzie p. Bandrowskiemu i pani Bohuss-Hellerowej. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Praktyczny kurs nauki dla kasyerów i członków zarządu spółek oszczęd. i pożyczek odbędzie się we Lwowie w czasie od 9 do 29 grudnia. Na kurs ten mogą być przyjęci kandydaci przedstawieni przez zarządy spółek lub przez komitety założycielskie spółek projektowanych i zgłoszonych do Biura Patronatu. Z jednej spółki mogą być przedstawieni dwaj kandydaci, lecz należy przytem nadmienić, któremu z dwóch według życzenia spółki ma być danem pierwszeństwo. Liczba uczniów na kursie jest ograniczoną na 25. Do każdej prośby o przyjęcie na kurs należy dołączyć: 1) metrykę chrztu i 2) próbę zwykłego pisma każdego kandydata wraz z jego oświadczeniem, iż w razie przyjęcia, obowiązuje się przybyć na naukę i stosować do obowiązującej w czasie nauki instrukcyi. Kandydaci niezamożni mogą uzyskać stypendya (zasiłki) od Wydziału krajowego po 50 koron, o co należy w podaniu o przyjęcie prosić. Nadto Biuro Patronatu gotowem jest poprzeć starania przyjętych na kurs kandydatów z miejscowości znacznie od Lwowa oddalonych, o zniżenie ceny jazdy kolejowej. Wreszcie poczyni Biuro Patronatu także ułatwienia co do odpowiedniego pomieszczenia i utrzymania przyjętych na kurs kandydatów. Nieostęplowane podania należy wnosić do Biura Patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie najpóźniej do dnia 28 b. m.

Podatek osobisto-dochodowy w Austryi. Wydawane przez ministerstwo skarbu urzędowe „Wiadomości“ podają w zeszycie III dane, odnoszące się do podatku osobisto-dochodowego w Austryi w r. 1901. Otóż liczba obowiązanych do opłacania tego podatku wynosiła w Austryi w 1901 roku 837.414 osób wobec 800·357 w r. 1900. Suma przypisanego podatku wynosiła 51·7 miliona wobec 49 milionów z roku poprzedniego. Na czele stoi Wiedeń, który w r. 1901 zapłacił przeszło 40% całej sumy podatkowej, a mianowicie 20·8 miliona. Cała Austrya Dolna zapłaciła 23·5 miliona. Na drugiem miejscu stoją Czechy, które zapłaciły 10·5 miliona podatku osobisto-dochodowego, z czego na Pragę wypadło 2·1 miliona; dalej idzie Galicya, która złożyła 3·8 miliona, Morawy 3·7, Styrya 2·5 miliona i t. d. Liczba obowiązanych do płacenia podatku osobisto-dochodowego wynosiła w 1901 r. 230.000, w Galicyi zaś, największym i najludniejszym kraju koronnym tylko 68.000. Według fasyj podatkowych miało dochodu

do 1800 koron włącznie		49·68%	na 100 opodatk.
1.800 do	3.600 koron	32·72	„ „ „
3.600 „	7.200 „	12·09	„ „ „
7.200 „	12.000 „	3·11	„ “ „
12.000 „	40.000 „	2·—	„ „ „
40.000 „	200.000 „	0·36	„ „ „
ponad	200.000 „	0·04	„ „ „

Ważną bardzo pod względem ekonomicznym, a nawet i politycznym jest okoliczność, w jaki sposób dochody osobiste, oszacowane na 3.100 milionów, rozdziela się na poszczególne źródła dochodu. Otóż na r o l n i k ó w przyda niecałe nawet 9% tej sumy, a mianowicie tylko 253 mil.; właściciele domów w Austryi mają dochodu 331 milionów; samoistni przedsiębiorcy 878 milionów; rentyerzy 483 miliony. Znamiennym a wielce ujemnym dla ducha przedsiębiorczości faktem jest to, że na p o b o r y s ł u ż b o w e przypada 1.128 milionów, a więc największa suma. Na inne rodzaje dochodów przypado 41 milionów.

Brak mięsa w Niemczech daje się odczuwać we wszystkich większych miastach, dzięki zamknięciu granicy niemieckiej dla obcego bydła. Reprezentacye rozmaitych większych miast we wszystkich państwach niemieckich ostro wystąpiły już przeciwko takiej polityce celnej rządu, domagając się zaprowadzenia ułatwień dla przywozu bydła i mięsa obcego. Obecnie rada miasta Kiel zajmowała się tą sprawą. Otóż w Kiel, jak stwierdzono urzędownie, konsumcya mięsa w jednym roku zmniejszyła się o 7 kilogramów na głowę, zamiast wzrosnąć. Przywóz mięsa zmniejszył się z 259.000 kilogramów w roku 1900 o 46.000 kilogramów w ciągu 9-ciu miesięcy bieżącego roku. Izba rolnicza, usposobiona życzliwie dla agraryuszów, podaje, że wieprzowina podrożała w Kiel o 20%, pomimo, że w północnych Niemczech ma istnieć nadprodukcya nierogacizny. Rada miejska uchwaliła jednogłośnie, żądać od związkowego rządu pozwolenia na sprowadzenie z Danii i Szwecyi 20.000 sztuk nierogacizny dla natychmiastowego zabicia. Z Królestwa i Galicyi nierogacizny pod pozorem zarazy przywozić do Niemiec nie wolno.

Ciągnienie losów. Przy wczorajszem ciągnieniu 3-prc. losów „Bodenkredit“ z r. 1880 pierwszej emisyi główna wygrana padła na seryę 268 nr. 81, druga 4000 koron na seryę 582 nr. 57, po 2000 koron wygrały: serya 2823 nr. 49 i serya 3944 nr. 39.

Na wczorajszy targ bydła w Wiedniu spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5868 sztuk. W tem było z Galicyi 526 sztuk, z Bukowiny 26. Przebieg targu był ospały, ceny spady o 1 do 3 koron.

Niesprzedanych pozostało 394 sztuk. Sprzedano wołów z Galicyi i Bukowiny 100 sztuk po 58—65 koron, 340 sztuk po 66—73 kor., 42 sztuk po 74 do 77 koron; buchaje podtuczone po 54—69 kor., krowy podtuczone po 54—69 kor., bydło hude po 32 do 52 koron. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń, 18 listodada. Pszenica na wiosnę 7·66 do 7·67. Żyto na wiosnę 6.89 do 6·90. Kukurydza na listopad —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·70 do 6·71. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —.— do —·—.

Usposobienie silne; zimno.

Budapeszt, 18 listopada. Pszenica na kwiecień 7·64 do 7·65. Żyto na kwiecień 6·62 do 6·63. Owies na kwiecień 6·40 do 6·31. Kukurydza na maj 5·81 do 5·82. Rzepak na sierpień 11.95 do 12·05.

Chęć kupna mierna, oferty silne, usposobienie dobre; zimno.

Ostatnie wiadomości.

— P r z e s i l e n i e w S e r b i i przybiera formę łagodniejszą, niż w początku przypuszczano. W klubie większości Skupczyny odczytał rząd swój program, poczem klub postanowił go popierać na podstawie tego programu. Dziś rząd odczyta na posiedzeniu Skupczyny swój program, który opiera się na tychsamych zasadach, co program rządu od roku 1900, tj. od zlania się stronnictw radykalnych i postępowych.

Do „Zeit“ donoszą z Belgradu, że na dzień 18 października była w tamtejszej drukarni państwowej już wydrukowana proklamacya, obwołująca brata królowej następcą tronu. Tylko interwencya Wiednia przeszkodziła ogłoszeniu tej proklamacyi. Interwencya ta ocaliła też niezawodnie t r o n — królowi Aleksandrowi.

Kronika lwowska.

Lwów, 17 listopada

Jubileusz Jana Galla. We Lwowie zawiązał się komitet, celem urządzenia 25-letniego jubileuszu kompozytorskiego znanego pieśniarza, Jana Galla. W skład komitetu weszli: dyr. Sołtys, dyr. Pawlikowski, prof. Niewiadomski, prezes „Echa“ Berson i dyrektor „Lutni“ p. Stanisław Cetwiński. Dzień obchodu nie został jeszcze oznaczony.

Wiec młodszych nauczycielek odbył się we Lwowie. Postanowiono wnieść petycyę do Rady miejskiej o zamianowanie nauczycielek młodszych starszemi.

Z Akademii weterynaryi. Statut Akademii weterynaryjnej we Lwowie otrzymał zatwierdzenie cesarskie.

62 słuchaczy Akademii weterynaryjnej w Wiedniu odniosło się wczoraj pisemnie do rektora Akademii weterynaryjnej we Lwowie, dra Spilmana, z zapytaniem, czy mogą liczyć na to, że wszyscy w liczbie 62 w ciągu bieżącego półrocza przyjęci zostaną do tutejszej Akademii weterynaryjnej, na wypadek gdyby starania ich o odłączenie wiedeńskiej Akademii weterynaryjnej od wojskowego instytutu weterynaryjnego nie odniosły pożądanego skutku.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Różne drogi“, komedya w 3 aktach Fr. Swobody, przekład z czeskiego M. Szukiewicza i „Dzieci muzy“ Domnika.

We czwartek: „Walka kobiet“, występ Modrzejewskiej.

(Telefonem 18 listopada).

Lwów. Wiec ogólno akademicki odbył się wczoraj wieczorem, w sali Towarzystwa pedagogicznego. Na porządku dziennym postawiono sprawę samoobrony narodowej. W sprawie tej jednak wiec nie powziął żadnej uchwały, gdyż obrady nad sprawozdaniem komitetu, powołanego przez wiec 27 lutego b. r., wypełniły kilka godzin. — Dalszy ciąg obrad odbędzie się w piątek.

Lwów. Dzisiaj przed południem odbyło się tu poświęcenie nowej f a b r y k i k o p e r t p. Stanisława Niemojowskiego. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz Chęciński. W uroczystości wzięli udział członkowie Wydziału krajowego, pp. Romanowicz i Wereszczyński, dyrektorowie spółek gospodarczych i zarobkowych, pp. Biechoński i Ulmer, świat literacki i artystyczny, kilku członków Rady miejskiej, świat kupiecki i przemysłowy.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 18 listopada.

Wiedeń. „Wiener Ztg“ ogłasza: Prezydent ministrów, jako minister spraw wewnętrznych, zamianował adjunktów budownictwa: Zacharyasza Wojciechowskiego, Maksymilana Koszlę, Kazimierza Panenkę, Joachima Traczyka, Władysława Haszmana, Ignacego Wentyla, Henryka Laceka, Jerzego Teodorowicza i Juliana Paara inżynierami w etacie służby budownictwa państw. w Galicyi.

Wybory uzupełniające do parlamentu.

Żydaczów. Przy dzisiejszym wyborze uzupełniającym do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich Stryj-Żydaczów-Drohobycz oddano w Żydaczowie ważnych głosów 181, z tego otrzymał hr. Henryk S t a r z e ń s k i 66, ks. Bazyli D a w y d i a k 115 głosów.

Stryj. Oddano ważnych głosów 235. Hr. Henryk S t a r z e ń s k i otrzymał 127, ks. Bazyli D a w y d i a k 108 głosów.

Z D r o h o b y c z a niema dotychczas wiadomości o wyniku wyborów.

S y t u a c y a.

Wiedeń. Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ wywodzi w artykule wstępnym, że zamierzona koalicya czesko-polsko-niemiecka r o z b i ł a s i ę s t a n o w c z o. Dr Eppinger, przywódca Niemców postępowych w Czechach, okazał się nieprzejednanym. Widocznie działał na przekór Baernreitherowi.

Wiedeń. Sytuacya niezmieniona. M y ś l k o a l i c y i u p a d ł a z u p e ł n i e, p o n i e w a ż N i e m c y n i e z g o d z i l i s i ę n a p r o p o z y c y e C z e c h ó w, żądające zaprowadzenia języka czeskiego w wewnętrznej służbie w zamian za przyznanie Niemcom kuryj językowych. Ogólnie jednak panuje mniemanie, że parlament na razie obradować będzie, podczas gdy rząd dalej prowadzić zamierza rokowania z Niemcami i Czechami.

Wszystkie pogłoski o rychłem rozwiązaniu lub odroczeniu parlamentu są na razie bezpodstawne.

Budapeszt. O sytuacyi krążą tu najrozmaitsze pogłoski. Między innemi pisze „Egyetertes“, jakoby cesarz był już niemile dotknięty obecną niepewną sytuacyą i rzekomo nosił się z zamiarem a b d y k a c y i (?). Naturalnie pogłoskę tę uważać należy za nieprawdziwą. — Donoszą dalej, że stanowisko Szella jest bardzo zachwiane i wymieniają nawet jego ewentualnych następców, między innymi hr. Appony'ego.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Na posiedzeniu komisyi programowej i parlamentarnej Koła polskiego uchwalono postulaty, od których spełnienia zależną jest dalsza postawa Koła wobec rządu, a mianowicie poruszono: 1) Uwzględnienie żądań miast galicyjskich; 2) melioracye rolnicze; 3) upaństwowienie kolei północnej od roku 1904. Co do handlu terminowego zbożem Koło nie powzięło stanowczej uchwały.

Wiedeń. Do Koła polskiego nadeszły petycye kahału krakowskiego oraz krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej w sprawie święcenia niedzieli. Petycye żądają, ażeby Koło oświadczyło się p r z e c i w k o zupełnemu spokojowi niedzielnemu, a stanęło na podstawie wniosku rządowego.

Deficyt Kasy św. Wacława.

Praga. Rewizya w Kasie zaliczkowej św. Wacława została już ukończoną i dała następujące wyniki:

A k t y w a wynoszą 8.288.756 K.

P a s y w a: 16,075.295 K.

D e f i c y t: 7,786.530 K.

Jak się zdaje, likwidacya będzie mogła być przeprowadzoną, gdyż właściciele wkładek opuszczają ze swych pretensyj 15—20%. W razie zawieszenia konkursu dostaliby zaledwo 15—20% wkładek.

Zamach w Brukseli.

Rzym. Według obiegających tu pogłosek, był zamach na króla Leopolda uchwalony i zapowiedziany już na zebraniu anarchistów w M e d y o l a n i e, które odbyło się we czwartek ubiegłego tygodnia.

Chamberlain o południowej Afryce.

Birmingham. Z okazyi zamierzonego odjazdu ministra dla kolonij, Chamberlaina, do Afryki odbył się w ratuszu bankiet, z udziałem wielu wybitnych osobistości. W odpowiedzi na kilka toastów C h a m b e r l a i n zabrał głos i podniósł, że celem jego podróży do południowej Afryki jest załatwienie bardzo ważnych spraw. Nie idzie tutaj o zwykłą paradę. Minister zamierza z południowej Afryki uczynić i n t e g r a l n ą c z ę ś ć p a ń s t w a a n g i e l s k i e g o. Nastąpi to naturalnie dopiero wtedy, gdy rozgoryczenie ustanie. Rząd w każdym razie chce usunąć nędzę i postępować szlachetnie i rozumnie wobec tych, z którymi walczył, którzy jednak poddali się królowi angielskiemu. Życzeniem rządu angielskiego jest: zapewnić południowej Afryce wielką i dobrą przyszłość.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 11.

W dalszym ciągu rozprawy nad wnioskami nagłemi w sprawie zajść przy wyborze w Favoriten zabiera głos mowca generalny poseł S c h u h m a y e r. Mowca ostrzega przed prowokowaniem robotników, jak to się zdarzyło podczas ściślejszych wyborów na Favoriten. Robotnicy ostatni raz przypatrywali się zajściom tym ze spokojem. Gdyby się one powtórzyły, wzmoże się u robotników radykalizm, którego się chcą wystrzegać.

Pos. Schuhmayer zaznaczył w swej mowie, że obowiązkiem rządu było zapobiedz gwałtom i atakom policyi na publiczność. Zwraca się w ostry sposób przeciw partyi chrześcijańsko-społecznej i burmistrzowi Luegerowi, polemizując potem obszernie z wywodami pos. Aksmana. Z tego powodu przychodzi do starć pomiędzy posłem Gessmauem z jednej a Seitzem i Riegerem z drugiej strony. Kończąc, prosi mowca o przyjęcie wniosku nagłego socyalnych demokratów.

Generalny mowca „pro“ P a t t a i zwalcza wywody „Arbeiter Zeitung“ oraz mowy posłów socyalno-demokratycznych, wygłoszone w sprawie zajść w Favoriten. Wniosek nagły socyalnych demokratów był zbyteczny, albowiem z jednej strony zarządzono w tej sprawie śledztwo ze strony rządu, drugie zaś śledztwo przedsięwzięto z inicyatywy partyi socyalno-demokratycznej. Mowca ubolewa, że szef gabinetu nie znalazł ani jednego słowa obrony dla magistratu wiedeńskiego, na który rzucano obelgi, i dla obrony Luegera przed niesłusznemi zarzutami.

Mowca polemizuje dalej z wywodami Pernerstorfera.

Wiedeń. Poseł Głąbiński wniósł dziś interpelacyę w sprawie konfiskaty pism lwowskich z powodu zamieszczenia telegramu Biura korespondencyjnego o rozprawach w parlamencie węgierskim.

Wiedeń. Rząd przedłoży na jednem z najbliższych posiedzeń Izby posłów projekt do ustawy, znoszącej kaucye służbowe urzędników.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 18 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 3·30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 663·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 6·8·—. Akcye Anglobanku 270·—. Akcye Unionbanku 526·—. Akcye Länderbanku 386·—. Akcye Bankvereinu 448·—. Akcye Bodencredit 903·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 688·—. Akcye kolei południowej 69·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 450·80. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 12·62. Akcye Alpiny 454·50 Akcye Rima Muranyi 468·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1380·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tureckie tytoniowe 328·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·55. Renta majowa 101·—. Austryacka renta koronowa 100·05. Węgierska renta koronowa 97·50. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·—. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·05. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·45. Losy tureckie 112·—. Marki 116·95 Ruble 252·75.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 18 listopada 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	70	117	20
Franki papierowe	94	90	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	95	50	96	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	96	50	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	95	50	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98	50	99	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% „ miasta Lwowa	93	75	94	75
4½% „ „	100	50	101	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „ „	100	—	101	—
4% „ kolejowe	96	—	97	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	77	—	81	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	528	—	538	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	560	—	567	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	100	40	101	20
4²/₁₀% „ srebrna	100	20	101	—
4% renta koronowa austryacka	99	60	100	20
4% „ „ węgierska	97	30	97	80
4% renta austryacka w złocie	120	40	120	90
4% „ węgierska w złocie	120	30	120	80

Do L. 63868/902 I. 2693

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż **w poniedziałek dnia 1go grudnia 1902 r.** odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu o godzinie 12ej w południe **licytacya** na szycie mundurów dla straży pożarnej i pomocników w liczbie około 140 ludzi na rok 1903.

Gmina miasta dostarczy przedsiębiorcy sukna na mundury i wyłogi, drylu i guzików herbowych, przedsiębiorca zatem obok uszycia dostarczać będzie podszewek, zwykłych guzików, nici i t. p. drobiazgów.

Oferty opatrzone marką stemplową na 1 koronę, do których ma być dołączony kwit Kasy miejskiej na dowód, iż przepisane wadyum 300 kor. złożono, wnosić można najdalej do godziny 12ej w południe dnia 1go grudnia b. r. na ręce Naczelnika Wydziału Igo Magistratu.

Warunki licytacyjne przejrzeć i bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych przed południem.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,

dnia 12 listopada 1902 r.

J. Friedlein, prezydent miasta.

Były majster szewski

dotknięty nieuleczalną ślepotą i pozbawiony środków do życia — prosi o pomoc.

Datki przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy."* 2640 3 4

L. 825. 2679 3 3

Konkurs.

Przy krajowych Zakładach rolniczych w Dublanach, obok Lwowa, jest do obsadzenia **posada lekarza zakładowego** z płacą roczną 1200 koron i wolnem pomieszkaniem.

Bliższych wyjaśnień udzieli na żądanie Dyrekcya Zakładów w Dublanach, lub Departament III. Wydziału krajowego, **do d. 3 grudnia b. r.,** t. j. do terminu ukończenia konkursu.

Dyrekcya kraj. Zakładów rolniczych w Dublanach obok Lwowa.

Frommel m. p.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.